№ 13. Kraków 17 Stycznia — Niedziela. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr
Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 16 stycznia.

Czytamy w dziennikach tekst mowy tronowéj przy otwarciu Kortezów hiszpańskich. Jest ona za długa, abyśmy ją w piśmie naszem w całości umieścić mogli. Wiadomo, że Kortezy zwołane były na d. 30 grudnia, wszelako otwarcie ich odłożono do 10 b. m., aby królowa zagaić je mogła. Urodzenie następcy tronu hiszpańskiego, księcia Asturyi, otoczyło tę uroczystość niezwykłym blaskiem, podniosło zapał senatu i izby deputowanych, i odbiło się w saméj mowie pewną śmiałością i zaufaniem w przyszłość. Historyczna duma kastylijska i optymizm na nadziejach z tego szczęśliwego dla Hiszpanii wypadku oparty, przebija w wyrazach królowéj Izabelli.

Zaraz na wstępie oświadcza królowa, że nowa ta rękojmia trwałości dla tronu „rozpędza cienie czczych marzeń i zapowiada nową erę pokoju i pomyślności dla Hiszpanii, otwierając wrota najpochlebniejszym wróżbom". Stosuje się to wyraźnie do Karlistów; z ponieważ dynastya królowéj Izabelli wiąże się z formą konstytucyjną rządu w Hiszpanii, przeto dodała królowa, że syn jéj „w miłości swych ludów w swem imieniu czerpać będzie tradycye przodków a rady jéj wpoją w niego uszanowanie niezłomne dla konstytucyi i ustaw krajowych".

Daléj oświadcza królowa, że wszyscy panujący w Europie otoczyli ją oznakami wielkiéj przychylności: Ojciec Sty czyniąc zadość życzeniu jéj trzymał do chrztu księcia Asturyi przez swego zastępcę, z czego wnosić wolno, że przyjdzie do porozumienia z Rzymem co do sprzedaży dóbr kościelnych za stosownem dla Kościoła wynagrodzeniem. W polityce zewnętrznéj, spór z Meksykiem jedyną jest dla rządów Izabelli trudnością. Królowa przyjęła pośrednictwo Francyi i Anglii, aby dać nowy dowód pojednawczego ducha. Jakikolwiek atoli sprawa ta weźmie obrót, godność i interes Hiszpanii nie poniesie z pewnością żadnego szwanku.

Następnie mowa tronowa wylicza zasługi siły zbrojnéj lądowéj i morskiéj; wskazuje potrzebę powiększenia floty, cieszy się z wzrostu marynarki kupieckiéj.

Kryzys finansowa nie dotknęła Hiszpanii tak dotkliwie jak innych państw w Europie. Roboty publiczne i drogi żelazne idą z wielką energią. W téj mierze jako też i w wielu innych przedmiotach tyczących się organizacyi wewnętrznéj kraju, co do wolności druku, ustawy wyborczéj, dziedziczności senatorstwa, wychowania publicznego, i budżetu, nowe projekta przedłożone zostaną Kortezom.

Czy usposobienie Izb odpowie całkiem temu duchowi jaki panuje w mowie tronowéj, przewidzieć naprzód trudno. Czy zechcą pojąć stronnictwa opozycyjne, że w rzeczy saméj urodzenie następcy tronu wytknęło dobitniéj kierunek polityczny wewnątrz kraju? że utrudniło wszelkie koncesye jakie korona przeciwnikom konstytucyi uczynić dawniéj zamierzała? Czy gabinet znajdzie należyte poparcie w tych różnych odmianach zapowiedzianych mową królowéj Izabelli, i czy kraj podzieli to zaufanie które tak energicznie w téj okoliczności przez jéj wyrazy przebijało? Obranie prezesem izby p. Brawo Murillo i ostatnie telegraficzne depesze wątpliwą nader na te pytania dają odpowiedź.

Korespondencya Czasu.

Lwów 12 stycznia.

(F. N.) Wiele zajęcia wzbudził tu zapowiedziany odezwą Towarzystwa gospodarskiego wybór prezesa i pięciu zastępców członków komitetu, równocześnie z przedłożeniem pytania do rozbioru: *Jaka jest przyczyna, że Towarzystwa gosdoparskie w ogólności, a nasze w szczególności, tak mało znajdują u współobywateli uznania i poparcia, i jakby temu zaradzić można*?

Nowy wybór prezesa zeszedł się złowrogo z tem *wotum nieufności* zawartem w powyższem pytaniu. Że to pytanie jest tylko uformułowanem *wotum nieufności*, jakiem kraj od dawna odpowiada na wszelkie odezwy i sprawozdania towarzystwa, tego tłumaczyć nie trzeba; ale dla czego towarzystwo nie znajduje poparcia między swoimi własnymi członkami, to trudniéj wytłumaczyć. Kto przyjął dyplom na członka towarzystwa, ten przyjął i obowiązki, a między temi brdzo łatwy a bardzo zaniedbywany obowiązek płacenia 12 złr. mk. rocznie. Była już nieraz mowa o tem, że z wyjątkiem kilkunastu, reszta kilkuset członków nie pełni żadnego z przyjętych ze wstąpieniem do towarzystwa obowiązków. Jeżeli więc towarzystwo we własnem łonie swojem nosi zarody rozprzężenia się, jakże nie mają być współobywatele (niečłonkowie towarzystwa) obojętnymi na jego sprawy. Tu są dwie wady przyczyną złego: towarzystwo nie obiera znać członków według usposobienia lub zdolności, członkowie zaś nie są dość sumiennymi, by zwrócić dyplom jego, jeżeli nie chcą pełnić obowiązków, albo pełnić je dokładnie, jeżeli dyplom zatrzymują. Więc właściwie wymagałoby całe towarzystwo reorganizacyi, nietylko prezydium i komitet. Jakoż niewadziłoby rzeczywiście zająć się reorganizacyą towarzystwa.

Co bowiem komitet mówi o braku udziału dla towarzystw gospodarskich w ogóle, to sądzę, jest zbyt ogólnie wyrzeczone zdanie. Ile mi wiadomo, używają towarzystwa morawsko-szląskie, czeskie, styryjskie i niższo-austryackie wiele udziału w swoich krajach.

U nas towarzystwo krakowskie nie użala się bynajmniéj na obojętność. Więc w końcu ograniczy się ta *ogólnośc* na nasze lwowskie towarzystwo. Skoro raz towarzystwo samo zadało sobie pytanie: *dla czego tak jest?* nie wypada uprzedzać dyskusyi, która się o tem toczyć będzie na posiedzeniu. Ale o dyskusyi i o posiedzeniach samych nie można przemilczeć uwag nastręczających się nie po pierwszy raz, lecz nigdy tak bardzo żywo jak teraz.

Dyskusya odbywa się zwykle w sposób powszedniéj pogadanki. To mniejsza, bo im mniéj wymuszone bywają podobne rozprawy, tem bardziéj zajmują, a często pouczają. Ale w dyskusyach naszego towarzystwa zbyt mało jest porządku, odstępują nader często członkowie od kwestyi i po pół-godzinnym rozgoworze spostrzegają się, że odbiegli od pierwszego założenia w przeciwną stronę. Proszę tylko czytać datowane rozprawy towarzystwa, a przekonamy się, jak często sami członkowie zwracać muszą uwagę, że się odeszło od rzeczy. Gdybyż wreszcie po różnych dygresyach zastąpiono brak metody w rozprawianiu jaką ostateczną uchwałą, jakiem postanowieniem praktycznem prowadzącem do czynu! Nie — najczęściéj świeża rzecz *in deliberando*.

Drugim wielkim brakiem jest *tajność* posiedzeń. Nie można bynajmniéj zastąpić jawności przypuszczeniem przez grzeczność lub z łaski osób, które sobie tego życzą, ani drukowaniem dokumentów, sprawozdań i rozpraw. Ale gdyby choć raz w roku odbywano publiczne posiedzenie, jak to statut wyraźnie przepisuje i gdyby na tych rozprawiano o sprawach cały kraj obchodzących, wtedy przeszłaby dyskusya towarzystwa między publiczność i działania jego zajmowałyby mocniej. Tego zajęcia skutkiem byłby większy udział i pozbycie się opieszałych i niezdolnych członków.

Naszemu towarzystwu potrzeba przedewszystkiem, aby wyjaśniło sobie i krajowi swoje stanowisko: czy ma być *naukowo-gospodarskiem*, czy *reprezentować stan i interesa gospodarzy*? Podług statutu ma być pierwszem, podług wymagań kraju powinno być drugiem; rzeczywiście nie jest żadnem z obojga.

Tym niedostatkom nie zaradzi towarzystwo ani dobrowolnem *wotum nieufności*, ani wyborem nowego prezesa i członków komitetu. Zmianą wewnętrznego składu swego, zaprowadzeniem sprężystego porządku w dyskusyi, ujęciem wszystkich wniosków w stanowcze uchwały, sprężystem wykonywaniem tych uchwał, przedewszystkiem zaś jawnością posiedzeń i skupieniem w gronie swojem ludzi wykształconych w zawodzie gospodarczym, lub pokrewnych nauką i pracą, można *w części* zastąpić gwałtownie potrzebną reformę towarzystwa.

Bardziéj niż kwestye lub reorganizacya towarzystwa gospodarczego obchodzi naszą publiczność powszechnie panujący zły stan zdrowia we Lwowie. Grypy, reumatyzmy i różnego rodzaju wysypki (ospy nie wyjąwszy) grasują, chociaż nie przybierają cech epidemicznych. Co dzień pojawia się kilka nowych kartek żałobnych po rogach ulic, a ileż to ludzi odchodzi bez kartek z tego świata! Wiele wziętości zyskują tu teraz homeopaci, których mamy, z nowo przybyłym doktorem Kaczkowskim, siedmiu. Jeszcze nam nie dostaje magnetyzera, lecz mamy go niedaleko, bo w Brzeżanach bawiący Dr. Acht czyni wiele szczęśliwych kuracyj za pomocą magnetyzmu.

Wśród takich okoliczności łatwo pojąć, że zapusty nie zaczęły się bynajmniéj huczno, wiele domów przywdziało żałobę, a tańce zapustne nowo komponowane, chociaż się podobały, przecież mają ogromne współzawodnictwo w pogrzebowych marszach.

Paryż 12 stycznia.

Y. Zaczynające już nudzić rzeczy indyjskie znowu się ożywiły nowym obrotem. *Times* ostatni ogłosił oficyalnie że:

„24go listopada sir Collin Campbell wyszedł z twierdzy Luknow w obecności wszystkich wojsk Oudy. Ztamtąd cofnął się do Cawnporu z załogą luknowską.

„Tymczasem jenerał Windham, 26go listopada niedaleko Cawnporu, spotkawszy część powstańców gwaliorskich, rozbił ich. Nazajutrz nowi powstańcy napadli nań, pozbawili go wszystkich namiotów i przymusili cofnąć się do okopów. Straciliśmy dużo. Nasze pułki 64ty i 80ty bardzo ucierpiały.

„Sir Collin Campbell posłyszawszy wystrzały od strony Oudy, przybył i wypędził nieprzyjaciół z ich stanowisk przy Cawnporze.

„7go grudnia, tenże główno-komenderujący uderzył na 14,000 wojsk gwaliorskich. Zwycięstwo było stanowcze: wróg pędzony przez 14 mil bez oddechu, zaledwie mógł ratować ośm dział swoich, resztę zaś wszystko, jakoto: wozy, amunicyą, bagaże musiał zostawić zwycięzcom.

....„10go grudnia z Cawnporu dowódzca sir Collin Campbell donosi o nowéj korzyści. Powstańcy napadnięci przy przeprawie przez rzekę Ganges, stracili 100 ludzi i 15 dział."

Depesze te zrobiły tu bardzo niepochlebne dla dowódzcy indo-brytańskiego wrażenie. Pytają dla czego wziąwszy twierdzę nie został dłużéj aż do wzięcia miasta Luknowa i skończenia kampanii? Odpowiedź nie trudna. Sir Collin Campbell już nieraz się z tém odzywał że niechce narażać nielicznych wojsk i dla tego cofnął się wraz po wybawieniu załogi luknowskiéj.

Dla rehabilitowania cześci imienia angielskiego, życzyćby należało, ażeby sir Collin Campbell już nie wracał pod Luknow. Miasto to jest stolicą Oudy, państwa którego prawi władcy żyją jeszcze, a które tak niesprawiedliwie im wypadło. W prezydencyach anglo-indyjskich już rokosz uśmierzony prawie wszędzie. Poco sięgać na cudzy Luknow i korzystać ze zręczności rozszerzenia jeszcze i tak już za szerokich posiadłości? Pomimo zgrozy jaką obudziła barbarzyńska okrutność Neny Sahiba, niepodobna nie uczuć dlań szacunku, że przy tylu przeciwnościach i śród tylu niepodobieństw zwycięstwa, dotąd nie ustępuje, dotąd broni sprawy narodowéj. Nie sądzimy aby wspomniana przegrana jen. Windham, mogła mieć wpływ stanowczy i przechylić szalę pomyślności na stronę indyjską. Wszakże może to dać nową otuchę powstańcom i wywołać nowe ofiary, także godne żalu jak strata dzielnego jenerała Havelock, którego śmierć potwierdza się wyżéj wspomnionym telegramem.

Wkrótce Chiny zwrócą na siebie główną baczność bo w Europie zabiera się pono na dłuższą ciszę. Ciekawe bardzo są listy korespondenta co z Kantonu pisze do redakcyi *Timesa*. Oto kilka wyjątków:

....„Chińczycy nie mają machin ani fabryk na

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

KORESPONDENCYA.

Z Poznańskiego 12 *stycznia.*

Nie zakończył się rok zgasły bez dotknięcia bolesną stratą społeczeństwa tutejszego. Na dniu 28 grudnia odbył się obrzęd pogrzebowy Elizy z hr. Mielżyńskich hr. Mycielskiéj wdowy po śp. Ludwiku Mycielskim poległym na placu boju dnia 25 lutego 1831 roku. Zwłoki jéj w skromnéj trumnie jaką mieć mogła złożone zostały obok trumny brata jéj męża jenerała Michała Mycielskiego. Licznie zebrane obywatelstwo uczciło na tym obchodzie i świątobliwe cnoty téj zacnéj pani, i pamięć chwalebną jéj męża. Do zmarłéj bowiem doświadczonéj nieszczęściem od lat młodych, a znoszącéj je z pokorą i z wiarą prawdziwie chrześciańskiéj niewiasty, do niéj oddanéj pobożności i dobrym uczynkom zastósować można ten wiersz z Szekspira:

Większą część dnia każdego w modłach przeklęczała
I tak żyła, jak gdyby już umierać miała.

Zostawia zmarła dwóch synów Stanisława i Michała, który w Presburgu u OO. Jezuitów nowicyat odbywa, i dwie córki. Trzecia, która zakonne śluby wykonała niedawnym czasem młode w murach klasztornych zakończyła życie. Kościół OO. Filipinów w Gostyniu gdzie się obchód żałobny odprawił, jest jednym z najobszerniejszych i najwspanialszych w Wielkopolsce. Wybudowany na wzór kościoła ś. Piotra w Rzymie, ma on obszerne, jasne, piękne, sklepione katakumby, z których główna, środkowa jest pośmiertną własnością rodziny Mycielskich.

Klasztór OO. Filipinów założył Adam Konarzewski r. 1668. Żona jego Zofia z Opalińskich rozpoczętéj budowy kościoła w części dokonała, uzupełniła ją Teofila z Leszczyńskich Konarzewska, powtórnie księciu Wiśniowieckiemu zaślubiona. Lecz i do ozdoby świątyni i do uposażenia Zgromadzenia najwięcéj przyczyniła się Weronika Konarzewska, małżonka Macieja Mycielskiego kasztelana poznańskiego. Te zapisy uczynione Zgromadzeniu urzędownie zabezpieczyła roku 1751 tak, że OO. Filipini posiadają prawem zastawy dość obszerne dobra ziemskie, których wykupu prawo pozostaje przy rodzinie Mycielskich. Téj roztropnéj przezorności założycielki przypisać należy, że po zniesieniu przez rząd pruski klasztorów i zajęciu dóbr do nich należących Zgromadzenie Filipinów gostyńskich, przy swém uposażeniu utrzymało się, i pozostaje jedyném z dawnych Zgromadzeń posiadającém majątek ziemski w najstarszéj dziedzinie polskiéj. Wśród niestateczności rzeczy ludzkich, zwłaszcza w czasach w jakich żyjemy, przy zapisach czynionych na korzyść zakładów publicznych, zgromadzeń duchownych, towarzystw, przy obdarowywaniu tak nazwanéj osoby moralnéj pożądaném jest, aby świadczone dobrodziejstwa były warunkowe, i wszelkiém obwarowane bezpieczeństwem. Jeżeli zakład wzniesiony nie odpowiada powołaniu swemu i schyla się ku upadkowi, lub sprzecznym się staje chwilowym wyobrażeniom godzącym na jego zagładę, niech dobrodziejstwo wraca do potomków dobroczyńcy, niech tym sposobem święte prawa własności i rodziny zawarowane będą, gdyż w tym właśnie czasie i jednéj i drugiéj nie można dość rękojmi zapewnić.

Dzieło p. Edmunda Stawiskiego wyszłe w Warszawie, pod tytułem: *Poszukiwania do historyi rolnictwa krajowego* doszło już tutaj i czytane jest z zadowoleniem. Przedmiot jaki autor obrał bardzo niedostatecznie i tylko w pojedynczych częściach był dotąd obrobionym; należy więc autorowi powinszować wyboru jego. W kraju, który się szczególniéj rolnictwem zajmuje, poznanie przeszłości gospodarstwa krajowego, praw, ustaw, zewnętrznych i wewnętrznych okoliczności, jakie wpływały na jego rozwinięcie lub upadek nie powinno być obojętném żadnemu z wykształconych ziemian naszych, i może nawet stać się praktycznie użyteczném. Nadto, mówiąc o rolnictwie krajowém, autor dotknąć musiał doli rolników, praw jakich używali, obowiązków jakim podlegli byli w dawnych czasach, zmian rozmaitych które w ich losie zachodziły. Tego rodzaju poszukiwania w obecnych okolicznościach nabierają wielkiéj ważności i żywo umysły obchodzą, nie można żądać aby badania tak trudne i mozolne od razu zupełnemi się stały, aby całkowicie zadanie rozwiązały, lecz już samo ich przedsięwzięcie, a tém więcéj dokonanie w duchu sprawiedliwości, bez żadnych stronniczych, i systematami obałamuconych wyobrażeń zasługuje na wielce pochwalne ocenienie.

W części historycznéj może nie wszystko co było dotąd ciemnem lub wątpliwem, rozjaśnionem dostatecznie przez autora zostało. Znajdą się niektóre niedokładności i niedostatki, przecież praca ta jako staranna, poważna i uczciwa, godną jest aby się nad nią głęboko zamyślać i w innem miejscu obszerniejszemu poddać ją rozbiorowi. Tu tylko dodajmy, że rzadko się zdarza, ażeby książka jaka w stosowniejszej do okoliczności wyszła po-

większą skalę. Ich rzemieślnicy pracują ręcznie, drobiazgowo i bardzo pomału. Ich wyroby, kosztujące tyle czasu i pracy, dla tego tylko znajdują kupców, że niema współubiegania się ani konkurentów.

Ich tkacze pracują żółwim krokiem, a cewka tkacka pomyka się z góry na dół zwykle okropnie powoli. Męczą się nad otrzymaniem lichych rezultatów. Znam tu jednego tkacza który umie naśladować z dziwną wiernością wstążki i galony europejskie i który poświęca wszystek czas swój na usługi kilku tutejszych angielek. Otóż wszystko co robi okropnie jest drogie i istotnie biedak nie może nic utkać wedle cen przystępnych, do jakich w Europie przywykliśmy. W mieście Ningpu, jest fabryka szpilek gdzie rzemieślnicy trawią całe życie na spiłowywaniu sztabek stalowych do cieńkości żądanéj, którą otrzymują trąc prątek ręką o kamień.

Nie widziałem jeszcze sławnych fabryk porcelany, gdzie, jak mię zaręczano, są sposoby nieznane w Europie i doskonałość posunięta arcywysoko. Co pewna, to że zbliżając usta do wrzącéj herbaty w filiżance chińskiéj porcelany usta czują świeżość miłą i że ten dziwny fenomen jest skutkiem pewnych ingredyencyj wmieszanych do ciasta porcelanowego. Cokolwiekbądź, niema wątpliwości, że niebawem wyroby naszych fabryk wypędzą z handlu wszystkie chińskie rękodzieła, dla tego, że nierównie tańsze od chińskich.

Powstańcy Chin nie myślą o zdobyciu Pekinu. Zdobyli większą część cesarstwa i osiedli w niém zbrojnie, czekając nadal. Tymczasem ani rosną w potęgę, ani zniżają się i maleją bezrządem. Owszem utworzyli państwo w państwie. Trzeba więc ich będzie przymusić, aby coś uczynili dla powszechnego handlu. Na olbrzymiéj rzece, która płynie pod Nanking, wszystkie floty Anglii mogłyby wygodnie pomieścić się. Są tam dwie prześliczne wyspy, wyspa złota i wyspa srebrna dla stanowiska jak np. dwóch parowców i kilku kanonierek, gotowych nieść nam pomoc w potrzebie. Wszystko to chcąc niechcąc urządzi się niebawem, gdyż posłowie angielski, francuski i rosyjski w Makao, a ich floty gotowe, i w chwili gdy to czytać będziecie, zaczną stanowcze działania.

Paryż 12 stycznia.

B. Jedna połowa ludności paryskiéj cierpi na grypę, druga zakatarzona. Bardzo rzadkie wyjątki téj powszechnéj epidemii, czekają aż przyjdzie na nich kolej wypłacić dług niezawodny czyli to klimatowi, czyli téż systematowi ogrzań. Już dawno ustalona jest opinia mieszkańców północy we względzie atmosfery zimowéj paryskiéj. Stokroć znośniejsze są mrozy nasze nad mgły i wilgotne zimna nadsekwańskie. A co do kominków, kaloriferów i innych przenośnych ogrzewaczy, sądzę, iż lepiejby było bez nich zupełnie się obejść, niż używać w taki sposób jak ich tu używają. Francuzi wytrwalsi są na zimno niż mieszkańcy północy, bo od dzieciństwa przyzwyczajeni lekceważyć zimę. Łatwo można zdać sobie teraz sprawę z przyczyn, które część ich armii wyratowały w 1812 roku. W obserwatorym paryskiém ogłaszają codziennie buletyn stanu atmosfery we Francyi i znaczniejszych punktach świata. Telegraf elektryczny dozwala ciekawe w tym względzie i codzienne robić spostrzeżenia. Szóstego tego miesiąca o godzinie osméj z rana temperatura w Paryżu była 7 stopni i $^4/_{10}$ niżéj zera, w Petersburgu zaś tylko 2 stopnie i $^7/_{10}$ niżéj zera, a w Brest 2 i $^7/_{10}$ wyżéj zera. Wszystko obrachowane podług barometru stustopniowego. Nie surowość ale zmienność klimatu jest szkodliwą w Paryżu. Wczoraj mieliśmy dzień dżdżysty i zimny, dziś ciepło i słońce jakby u nas w kwietniu. Wczoraj téż był obchód smutny. Paryż odprowadził na ostatni spoczynek zwłoki wielkiéj artystki, téj, którą oklaskami swemi niegdyś obsypywał. Zwłoki panny Rachel sprowadzone z Marsylii, złożone w jéj dawném mieszkaniu place Royale au Marais Nr. 9, pochowane zostały na cmentarzu starozakonnych, przyległym cmentarzowi du pére Lachaise. Panna Rachel umarła w wierze w któréj się urodziła.

Byłem ciekawy jéj pogrzebu, nie dla tego żeby widzieć publiczność, alem miał powód dochodzenia kto się tam znajdował. Konwoj wyruszył o 12téj z domu zmarłéj. Władze konsystorza izraelickiego były w zupełnym komplecie. Zewnętrzny rzut oka na cały pochód nie kazał się domyślać najmniejszéj różnicy wiary. W Paryżu wszystkie formy zewnętrzne pogrzebowe są do siebie podobne. Dostarcza i dopełnia je przedsiębiorca municypalny. W orszaku pogrzebowym można było znaleść wszystkich artystów, autorów i wielu członków akademii. Lud przedmieściowy i bulwarowy dostarczył tak liczny kontyngens — w ludzie tym widać było tak wielkie współczucie — iż niepodobna odmówić mu smaku i instynktu artystycznego. Panna Rachel była artystką wielkiego teatru. Jéj talent ożywił klasyczne dzieła. Lud ją znał najwięcéj z przedstawień bezpłatnych Prawda że w nich najwięcéj odbierała oklasków i sama przyznawała, że jéj te oznaki największą sprawiały rozkosz. Wszystko to dowodzi, jak w najniższych warstwach towarzystwa francuskiego uczucie prawdziwie pięknego artystycznego gustu wyżéj niż w każdym innym narodzie jest rozwinięte.

Za przybyciem do bram zamkniętych cmentarza, przyjął ciało wielki rabin synagogi paryskiéj. Jest to figura znamienita w hierarchi izraelickiéj. Nie lada dla kogo z miejsca się porusza. Musiał mieć ważne powody. Jakoż w przemówieniu które miał nad grobem, odrazu wykrył cel przybycia: „Chciałem, mówił, obecnością moją zadać fałsz „wszystkim wieściom krążącym oddawna o zmia„nie religii Racheli. Miałem z nią częste rozmo„wy w materyi religijnéj i zaręczyć mogę, że po„tężna ta inteligencya ani na chwilę nieodwróciła jéj „od zasad wiary *jedynie prawdziwéj* w któréj była „zrodzoną itd.“

Byłem blisko mowcy i z twarzy jego wyczytać mogłem, jak energią słów usiłował pokryć lichotę rzeczy. Panna Rachel zeszła z tego świata w wierze w któréj się urodziła to prawda, ale i to jest niezawodne, że zrozumiała, uczuła i żarliwie nawet starała się obznajamiać z tajemnicami religii rzymsko-katolickiéj. Myśl tę powzięła ucząc się roli w tragedyi *Polyeucta.* Odtąd czytała wiele ksiąg, a mianowicie Ojców Świętych. Bosuet w ostatnich latach nieodstępował jéj. W pięknym hotelu przy ulicy Troudhon wystawionym parę lat temu na sprzedaż, miała pokój, w którym jakby w muzeum zebrane były wszystkie pamiątki osób drogich jéj sercu, a już nieżyjących. Siostry jéj Rebeki było najwięcéj pamiątek. W tém ustroniu uczucia i rzewności, stało popiersie Chrystusa Pana z białego marmuru z koroną cierniową na głowie i wisiał obraz Matki Boskiéj w niebo wziętéj (zdaje mi się że kopia Murilla).

Biblioteka była pełna ksiąg religijnych. Hotel cały Paryż oglądał. Wracając z Egiptu panna Rachel spotkała na statku księdza Guillaumain misyonarza wschodniego i miała z nim częste o religii rozmowy; w Malcie w czasie spoczynku była nawet półincognito na mszy, którą miał na jéj intencyę. Chciała już nawet jechać do Rzymu i z rąk Ojca ś. przyjąć chrzest, ale późniéj zmieniła raptem zdanie i powiedziała te słowa do księdza Guillaumain: „Znowuby powiedzieli że odgrywam komedyę“. Z tego com dawniéj i teraz już powiedział możecie łatwo wnosić że jeżeli panna Rachel nieumarła katoliczką to pewnie nie wina jéj przekonania ale innych okoliczności.

Zostawia ona rodziców, których namiętnie kochała, siostry i brata, którzy ją zawsze otaczali. W Cannet przy jéj skonie był cały konsystorz z rabinem z Nizzy. Majątek wynoszący milion dwakroć stotysięcy franków zapisała w połowie rodzicom i rodzeństwu a w połowie dwom synom, z których jednego przyznał hr. W. Obaj młodzieńcy są wychowani w wierze katolickiéj.

Zostały przytem kosztowności i brylanty wielkiéj wartości. Panna Rachel pobierała 42 tysiące franków pensyi za dziewięć miesięcy gry w Teatrze francuskim. Jest to małe wynagrodzenie w porównaniu śpiewaczek, które cztéry razy więcéj zarabiają. A jednak jest to najwyższa pensya, do któréj artystka dramatyczna doszła. Podróż do Petersburga była najkorzystniejszą pod względem materyalnym dla zgasłéj artystki. W Anglii i Ameryce zrobiła także dobre ale już nie tyle interesa. Ale podróż za oceańską kosztem życia popłaciła.

Panna Rachel oddała wielkie usługi sztuce i literaturze we Francyi. Ona przerwała i stłumiła w zawodzie to pasmo bezecnych dramatów, które zaczęły się wyradzać w roku 1830. Odżywiając klasyczne arcydzieła skazane na zniszczenie na pułkach bibliotek, panna Rachel rzuciła nasiona dobrego smaku i wytwornéj piękności, bodajby tylko wydały plon, bodajby z jéj skonem złe raz wytępione na nowo nieodrosło. Jules Janin, Auguste Maquet i Bataille aktor rzucając garść ziemi na zwłoki nieporównanéj artystki oddali hołd jéj talentowi.

Bataille w imieniu towarzystwa artystów dramatycznych zdradził tajemnicę: jéj miłosierdzie, powiedział bowiem, iż z hojnością prawie monarszą wspierała kasę téj zasłużonéj instytucyi.

Juliusz Janin zapłakał jak nad swojem dzieckiem. Łzy jednak nieprzeszkodziły mu choć w krótkim przemówieniu wspomnieć i o Beranżerze i o Cavaignaku i o największym poecie jęczącym na wygnaniu (Viktor Hugo) i o wolności i o sumieniu i t. d. Słysząc te wykrzykniki ciekawy byłem też widzieć jakie zrobią wrażenie na władzy reprezentowanéj przez komisarza cyrkułowego z kilkoma policyantami. Ale władza zajętą była właśnie w téj chwili spędzaniem pauprów vel gaminów, którzy płoty, drzewa i pomniki okoliczne obsiedli. Na widok téj obojętności rządu więcéj porządkiem niż polityką zajętego, mówiłem sam do siebie, że Francya nie jest tak despotycznie ugnębioną jak ją w niektórych miastach pogranicznych i niepogranicznych ogłaszają. We Francyi z dawnéj wolności zostało wszystko, tylko ścieśniono dzienniki i obalono mownicę. Jest bardzo wielu takich co powiadają, że z tem lepiéj. Jest mniejszość co znowu bardzo wolności attakowania rządu żałuje. Nie śmiem wydać zdania ale zdaje mi się, że póty póki ta mniejszość się nie poprawi, póty rząd dobrze robi, że cugli niepopuszcza.

Wiedeń 15 stycznia. Wczoraj N. Pan przyjmował deputacyę Rady miejskiéj i magistratu z podziękowaniem za nakaz rozprzestrzenienia miasta Wiednia.

— Według depeszy z Medyolanu z dnia wczorajszego, od rana nadzwyczajny ruch panował w mieście; w południe orszak pogrzebowy wyprowadził z Villa reale zwłoki marszałka hr. Radeckiego wśród najzupełniejszéj ciszy. Około 40 jenerałów i przeszło tysiąc oficerów wszelkiéj broni, postępowało za trumną. W pół godziny stanął orszak pogrzebowy przed katedrą, gdzie odprawiono egzekwie, a o 1széj godzinie ruszył ku dworcowi kolei żelaznéj blisko „porta tosa.“ Wszystkie władze cywilne przyłączyły się do orszaku. Następnie odbyła się defilada wojsk. Napływ ludu był niezmierny, i jednozgodna żałoba i współczucie przy tym ostatnim, ale niemniéj świetnym tryumfie marszałka.

— N. Pan nakazał przeznaczyć ze skarbu publicznego 7476 złr. na zakupno gruntu pod cmentarz protestancki w Wiedniu.

Niemcy.

Na posiedzeniach obu izb pruskich w d. 14 b. m. prezes rady ministrów bar. Manteuffel, odczytał następujące oznajmienie ze względu na rejencyę, a o którem w wczorajszym przeglądzie w krótkości nadmieniliśmy;

Uważamy za potrzebę i obowiązek udzielić Panom jasne przedstawienie tyczące się smutnych i ważnych okoliczności, jakie ciężka choroba naszego Króla i Pana sprowadziła na naszą ojczyznę, i powiedzieć Panom, jakie zdarzenia przyszły pod nasze ocenienie i do jakich nas one zniewoliły postanowień i czynności.

Kiedy w początkach października r. z. J. K. Mość zapadł na zdrowiu, a słabość jego szybko tak groźny wzięła obrót, iż przez dni kilka drogie życie N. Pana w największem zostawało niebezpieczeństwie, musieliśmy w największéj obawie wyglądać jakim choroba pójdzie biegiem. Takowy o tyle był pomyślny, iż już w d. 23 paźdz. r. z. urzędowe świadectwo lekarzy przybocznych Króla Jmci złożone było, w którem ciż lekarze „z obowiązku i na „podstawie dokładnych i sumiennych spostrzeżeń „nad stanem Króla Jmci oświadczyli, iż J, K. Mość „będzie w możności objawić swobodnie i bezprze„szkodnie wolę swoją pod względem upełnomo„cnienia do sprawowania rządów, gdyż istnieją po„trzebne do tego warunki tak cielesne jak i umy„słowe“.

Równocześnie J. K. Mość dał do zrozumienia, iż zamierza udzielić J. K. W. Księciu Pruskiemu pełnomocnictwo do tymczasowego prowadzenia czynności rządowych, a tenże czuł się obowiązanym do tego i oświadczył, iż takie polecenie przyjmuje.

Poczytaliśmy ten obrót rzeczy wśród okoliczności zachodzących, za bardzo szczęśliwy, a pomienione rozrządzenie za zupełnie odpowiednie prawdziwemu stanowi rzeczy. W obecności Królowéj Jmci, Ich K. Wys. Księcia Pruskiego i Księcia Fryderyka Wilhelma, tudzież podkomorzego koronnego jenerała marszałka polnego hr. Dohna i mojéj, ministra prezydenta, Król Jmć potwierdził przedłożony sobie w téj mierze i odczytany rozkaz, i własnoręcznie takowy podpisał, tak jak tenże wydrukowany był następnie w Zbiorze Praw. J. K. W. Książę Pruski oświadczył następnie w reskrypcie z d. 24 t. m., również w Zbiorze Praw wydrukowanym, przyjęcie zlecenia królewskiego i przytem wyraźnie oznajmił, iż rzetelną wolą jego jest szanować sumiennie ustawę krajową i prawa krajowe.

Na podstawie tego umocowania J. K. W. Książę Pruski prowadził dotąd czynności rządowe. I my przytem poczuwamy się zupełnie do odpowiedzialności, którą J. K. W. szczególnie nam wskazywał.

Za zbliżeniem się czasu, w którym upływał termin naznaczony w tém pełnomocnictwie, musiało się nasunąć pytanie, co należy przedsięwziąść daléj ze względu na czynności rządowe. Aby znaleść podstawę do odpowiedzi, J. K. W. Książę Pruski zażądał na nowo urzędowego zdania lekarzy przybocznych Króla Jmci, i takowe złożonem było w d. 3 b. m. Stwierdza ono przedewszystkiem jako niewątpliwe, „iż zdolność rozrządzania, którą już w d. „23 października r. z. przyznawali J. K. Mości, „istnieje również obecnie, albowiem władze pozna„wania, wyobrażania i woli, nietylko od owego cza„su nie osłabły, ale nawet wyraźnie nabrały mocy. „Lekarze przyboczni oczekują zupełnego wyzdrowie„nia J. K. Mości, przytaczając powody wyprowadzo„ne z obserwacyj swoich i z zasad umiejętności. Do„dając wszelako, że z uwagi na dotychczasowy po„wolny postęp w polepszaniu się zdrowia i w uza„sadnionem przewidywaniu, że J. K. Mość nawet „po odzyskaniu zupełnego zdrowia potrzebować bę„dzie jeszcze ciągłego wypoczynku, aby zapewnić „dobry skutek kuracyi, czas objęcia czynności rzą„dowych przez Króla Jmci w żaden sposób nie mo„że już z dniem 23 b. m. nastąpić“.

Wśród takich okoliczności dostatecznem było dla uspokojenia J. K. Mości, przedłużyć pełnomocnictwo udzielone J. K. W. Księciu Pruskiemu do zastępowania, na dalsze trzy miesiące, a gdy J. K. Wys. znowu gotowym się okazał do przyjęcia takowego, przeto ministeryum z przytoczonych powyżéj powodów nie wahało się bynajmniéj przyjąć i za to odpowiedzialności na siebie.

Takie jest obecne położenie rzeczy. Poweźmiecie z tego Panowie wraz z nami to pocieszające zapewnienie, że jakkolwiek dom królewski i kraj ciężko dotkniętem zostały, błogosławieństwo boskie nad obydwoma jeszcze czuwa.—

Powyższe przedstawienie odczytane było w każdéj izbie z osobna. Obie izby w dniu tym zajęły się adresem do króla objawiającym współczucie swoje. W izbie wyższéj przedłożono projekta do praw o zamknięciu banków rentowych i o urządzeniu osiedlań we wschodnich prowincyach; w izbie zaś niższéj wniesiono zaraz budżet wykazujący w przychodach i rozchodach summę 126,409,778 talarów.

— Jeśli ufać można prywatnym pogłoskom jakie *Zeit* zebrał w Frankfurcie pod względem stanu obecnego sprawy holsztyńskiéj, gabinety angielski i francuski podzielają zdanie wyrażone w depeszy księcia Gorczakowa (podanéj w *Czasie* w z. m. według *Norda*), i że tym sposobem Austrya i Prusy będą mogły u dworów europejskich uzyskać prawomocność postępowania w téj sprawie związku niemieckiego. *Zeit* mniema, że skoro rząd duński

---

rze dla obudzenia powszechnego zajęcia; ukazała się bowiem w chwili, w której uwaga tak krajowa jak europejska zwrócona jest na wielkie dzieło usamowolnienia włościan, w krajach berłu rosyjskiemu uległych, do którego mądrością i dobroczynnemi zamiarami monarchy upoważniona szlachta prowincyj polskich, pierwsza ochoczą gotowość okazała.

Po braciach naszych zaniemeńskich oczekiwaliśmy téj chętnej gotowości, tego objawienia szlachetnéj a razem przezornej dążności. W Litwie już nie jedno ziarno oddawna na ten plon rzucone zostało. Przyznać nawet należy, że przy końcu ostatniego stulecia, więcej tam tego ziarna siewaczy znalazło się aniżeli w Koronie. Nie wszystkie tam usiłowania i próby pomyślny osiągnęły skutek, niektóre więcej teoretycznemi, jak użytecznemi w praktyce okazały się. Przecież nie można z pamięci postradać przykładów jakie dali Chreptowicz, Brzostowski, ks. Stanisław Poniatowski, Karp; nie można nie wspomnieć, że i w naszych czasach znaleźli oni naśladowców ale oświeconych już doświadczeniem i poszukujących nie tyle filantropijnéj sławy, jak istotnych obustronnych korzyści. W czem objawili, że z szlachetnością przekonania łączą dojrzałość pomysłów.

Na Żmudzi i Litwie wiele już jest podobno majątków oczynszowanych, a wielcy posiadacze jak hrabia R. Tyzenhauz i książe Ireneusz Ogiński w tym właśnie czasie przedsięwzięli i dokonali w obszernych majątkach zmian w stosunkach włościańskich nim jeszcze upoważnieniem rządu powołani do tego dzieła zostali. Lecz z większą bez wątpienia pociechą bo nie tyle spodziewaną widzimy, że i Zabużańscy rodacy podobne Litewskim objawili usposobienie. Tam mniej było przygotowania, tam dzieło przedsięwzięte na więcej trudności w wykonaniu może być narażone. Tam ogromne obszary, tam ludność mniejsza w stosunku do ziemi, tam dochody najwięcej z płodów rolnych ciągnione, tam wspomnienia historyczne bolesne i przerażające.

Oświadczenie więc trzech gubernij południowych polsko-rosyjskich, o jakiem pisma publiczne doniosły, tem więcéj nas radować powinno, okazując postęp w wyobrażeniach, jedność w zamiarach i wyrobienie ducha publicznego.

Spodziewać się należy, że władza w państwie rosyjskiem nie zabroni przystępu zdaniom w téj ważnéj sprawie w pismach publicznych odzywającym się, byleby tylko odznaczały się oględnością i przyzwoitą miarą, i że bracia nasi chętnie przysłuchiwać się będą głosom tych, którzy już własnem zbogaceni doświadczeniem, jedni ciężkiem, drudzy boleśnem, ale wszyscy korzystnem dla przystępujących później od nich do rozwiązania tego żywotnego zadania. (D. n.)

List z Pragi Czeskiej.

12 stycznia.

W pierwszych dniach lutego, ma przybyć do Krakowa p. Thorson, uczony duński z wszechnicy kopenhagskiej, rzeczywisty członek Towarzystwa starożytności skandynawskich, odbywający podróż naukową po krajach słowiańskich dla obeznania się z językiem i literaturami tych ludów w celu obeznajomienia Skandynawców z życiem naukowem i socyalnem Słowian, bądź pismami, bądź wykładami na wszechnicy duńskiej. Znany w ojczyźnie swojéj z poezyj narodowych i pism naukowych, osobliwie w wydziale archeologicznym i historyi literatury, on pierwszy obeznawał już Skandynawców z piśmiennictwem Słowian, to wydaniem przeglądu dziejów piśmiennictwa, to przekładami niektórych znamienitszych płodów literackich, to recenzyami badań starożytniczych, osobliwie polskich.

Z języków słowiańskich uczył się najprzód polskiego na Krasickim; wydał w przekładzie duńskim *Koliszczyznę i Stepy*, podawał wiadomości o dziełach polskich, szczególnie treści historycznej i archeologicznej, a w rękopiśmie ma przekład niektórych poezyj Mickiewicza.

Zabawiwszy kilka miesięcy w Czechach, zanim się zwróci w Słowiańszczyznę południową i wschodnią, udać się ma do Krakowa i Lwowa na miesięcy kilka, by lepiej poznać język polski piśmienny i co można ludowy, a życie narodu w jego piśmiennictwie, obyczajach i zwyczajach. — Radzimy p. Thorsonowi, aby w tym celu nie ograniczył się na miastach przykładem innych cudzoziemców, którzy nie poznawszy właściwych warstw narodu, niedokładne, mylne lub opaczne szerzyli za granicą wiadomości, tem więcéj, że jak wiadomo, właściwa treść narodu żyje za zwyczaj na wsi, i jeszcze nierzadko przedstawia te patryarchalne strony, jakich napróżnoby szukać w krajach przerobionych cywilizacyą zachodu. Ponieważ zaś światły człowiek jak p. Thorson, sumiennie opowie to co widział, potrzeba też ułatwić mu pojęcie i poznanie tych żywiołów z jakich się naród składa, a w takim razie można mieć rękojmię, że to co powie o nas będzie rzetelnem i zupełnie niepodobnem do znanych opisów podróży Kohla, który tylko po pocztach i oberzach i z fałszywych opowiadań zbierał materyały do swoich podróży

nie korzystając z danéj sobie sposobności, nie uczynił oświadczenia w Frankfurcie ani też podobno nie wniósł téj sprawy na sejm swój właśnie teraz zebrany, przeto zdaje się, iż czeka co też Związek niemiecki postanowi. W innym zaś liście z Frankfurtu dziennik ten każe czekać na uchwałę Związku dwa lub trzy tygodnie „aby dać rządom czas do starannego zbadania wniosków wydziału.“ Może też dla tego rząd duński się nie spieszy.

Włochy.

Spór w Izbie deputowanych w Turynie względem wybieralności kanoników zakończony został, jak doniesiono telegrafem, wykluczeniem z Izby kanoników. Wiadomości zwykłą pocztą dochodzące sięgają do 9go i podają opis rozpraw parlamentarnych dniem poprzednio w téj sprawie prowadzonych. Mamiani najmocniéj przemawiał za wykluczeniem, opierając się na prawie wyborczem, które wyklucza proboszczów, a prócz tego mowa jego dotykała téj zasady, czy interesa duchowne i świeckie mogą być reprezentowane przez jedną i tę samą osobę bez narażenia jednych lub drugich. Pierwsi apostołowie, mówił on, w czasach największego prześladowania chrześcian różnicę tych interesów wykazywali. Minister Ratazzi umywał ręce od wszystkiego, czekając tylko jak Izba rozstrzygnie. Pan Della Motta bronił wybieralności księży; kanonik Solgiu przemawiał, że kościół nie stawa przeciw żadnéj formie rządu w sprzeczności, z każdą się zgodzi, bo mu nie idzie o formę, lecz o ducha, a zatem nie masz obawy aby duchowni w Izbie działali naprzeciw obecnemu systematowi rządowemu i naprzeciw konstytucyi. Przytaczano również na obronę wybieralności księży, że kanonicy mniéj są od biskupów zależni, aniżeli oficerowie od swoich jenerałów, a przecież kilku oficerów zasiada w Izbie, nie mówiąc już o urzędnikach, którzy także od ministrów zależą. Cały ten spór toczył się dotąd jedynie ze względu na sprawdzenie wyboru kanonika Marongiu, i 83 członków Izby oświadczyło się przeciw temu wyborowi, a 60 za. Zaraz po tem głosowaniu margr. Costa de Beauregard oświadczył, że głosowanie to odnosi się do samego tylko kanonika Marongiu, a Izba na to przystała, a zatem przyjdzie ta kwestya raz jeszcze pod obrady. Ministrowie głosowali z większością. Nie wiemy czy podana onegdaj depesza z 11go mówi o tem głosowaniu, bo z liczby głosów takby się zdawało, czy też już o rezultacie nowych rozpraw nad zasadą wybieralności kanoników.

Indye.

Chociaż wiadomości z Indyj otrzymujemy od jednéj tylko ze stron walczących, od Anglików, jednak ostatnie doniesienia, mimo usiłowań pokrycia i przemilczenia wielu ważnych a smutnych dla Anglików zdarzeń, niepomyślne są dla W. Brytanii. Okazują one jak wielkie są rozmiary powstania, jak silne jego korzenie; dowodzą wyraźnie że zdobycie Delhów, w którem to zwycięstwie dzienniki angielskie z umysłu, inne z nieznajomości rzeczy widziały koniec powstania, było tylko małym krokiem ku jego stłumieniu; przedstawiają że królestwo Oudy i Indye środkowe są głównem a silnem siedliskiem i ogniskiem powstania, z którego iskry padając na okoliczne kraje, szerzą jeszcze jego pożar; okazują nakoniec, że wiele jeszcze trudności przezwyciężyć i paroletnią zaciętą wojnę prowadzić będzie musiała Anglia, zaczem stanie się panem powstania i uspokoi Indye — *na chwilę*. Gdyby więc wiadomości te nie zapowiadały długiego, strasznego a bezowocnego może krwi przelewu, byłyby dla nas przyjemne, bo przyznają prawdę wszystkim prawie twierdzeniom naszym, które wręcz przeciw mniemaniom innych dzienników, zapisywaliśmy w tem miejscu zdając sprawę z wypadkow indyjskich.

Lecz te świeże wiadomości z Indyj, datowane 11go grudnia w Kalkucie a 18go grudnia w Bombaju, mówiące zaś o wypadkach zaszłych na głównym teatrze wojennym od 20go listopada do 8go grudnia, znane nam są jedynie w treści z depesz telegraficznych. Zebrawszy jednak te urywane depesze telegraficzne z Londynu, Tryestu i Marsylii i wyjaśniwszy w nich miejsca wątpliwe porównaniem z dawniejszem a znanem położeniem rzeczy, możemy skreślić następujący obraz zdarzeń na teatrze wojny w Hindostanie od 20go listopada (do którego to dnia sięgały wiadomości z przeszłéj poczty) do 8go grudnia.

Na głównym teatrze wojennym, na płaszczyznach nadgangesowych było w tym przeciągu czasu dwa pola bitw i dwa środkowe punkta walki: Luknów stolica królestwa Oudy na lewym brzegu Gangesu, i Cawnpore na prawéj stronie téj rzeki położony. Lecz w miarę jak z odwrotem Anglików z pod Luknowa cichnął szczęk oręża pod tą stolicą szerząc się ku granicom królestwa oudzkiego, rosła wrzawa wojenna pod Cawnporem, nareszcie okolica Cawnporu stała się głównem bitw polem, a wojska angielskie zwrócone frontem na północ ku Luknowowi, musiały zmienić front i odwrócić się na południe przeciw atakującym je powstańcom gwaliorskim. Idąc za głośniejszym szczękiem oręża, opowiemy najprzód co się działo pod Luknowem a następnie walki pod Cawnporem.

Wiadomo z przeszłéj poczty (patrz *Czas* z 6go stycznia), że sir Colin Campbell okrążając marszem flankowym Luknów, dotarł po kilkodniowych utarczkach w dniu 17go listopada do warowni luknowskiéj leżącéj po północnéj stronie miasta, i połączył się z jéj osłabioną załogą. Mając szczupłe w porównaniu z armią powstańczą siły, nie zamyślał bynajmniéj o zdobyciu Luknowa i o kampanii w królestwie oudzkiem, lecz jedynie o odwrocie z tego kraju za Ganges do Cawnpore, i odprowadzeniu tam chorych, kobiet i dzieci, które ocalił z warowni luknowskiéj. Odwrót ten nawet był już dla niego trudnym i niebezpiecznym z powodu osłabienia i ubytku sił przez ciągłe boje. W nocy z 21go listopada na 22go rozpoczynał ten odwrót Campbell opuszczając warownię luknowską w obliczu całéj armii oudzkiéj skupionéj w okolicy Luknowa i cofa się tąż samą drogą którą przyszedł, przez ogrody i parki okrążając miasto i gęściéj zabudowane przedmieścia. Mimotego odwrót ten idzie zwolna i z trudnością; przez dwa dni (22 i 23) walczyć musi ciągle przedzierając się przez ogrody zajęte przez powstańców, i dopiero 24go list. okrążywszy Luknów dochodzi do warowni Alumbagh leżącéj o parę mil od Luknowa ku Cawnporowi. W Alumbagh łączy się z zostawioną tam rezerwą angielską i w warowni téj odpocz wa przez 24 i 25 listop., a tutaj podczas tego odpoczynku umiera 25 listop. 60cio-letni tak dobrze Anglii zasłużony jenerał Havelock. Zostawiwszy sir Outrama ze znacznym oddziałem w warowni Alumbagh, ciągnął daléj Campbell swój odwrót ku Cawnporowi. Zbliżał się właśnie 27go do Gangesu, gdy usłyszał daleki huk dział z przeciwnéj strony rzeki z pod Cawnporu: był to odgłos niepomyślnéj walki Windhama z kontyngensem gwaliorskim.

Opuściwszy teraz na chwilę cofającego się z królestwa Oudy Campbella, przypatrzmy się co równocześnie działo się pod Cawnporem.

Powstańcy gwaliorscy, których zupełną klęskę i zniszczenie trzy razy już głosiły wiadomości angielskie, posuwając się coraz dalej na północ z gór środkowo-indyjskich na równiny nadgangesowe, przeszli Dżumnę pod Calpi, a w d. 25 listop. przednia ich straż 3000 ludzi licząca dotarla do Luchandi o parę mil od Cawnporu. Wówczas jenerał Windham dowodzący w Cawnporze oddziałem zasłaniającym tyły Campbella i związki jego z podstawą działań z Bengalem, ruszył z Cawnporu z oddziałem 2000 ludzi. W d. 26 listop. napotkał on pod Paudi-Noddi przednią straż Gwaliorców. Po żwawéj potyczce ta przednia straż powstańców cofnęła się, lecz główny korpus gwaliorski 8 do 15 tysięcy liczący a posuwający się najprzód, uderzył 27 listop. na obóz Windhama pod Nowagoni. Atak powstańców miał być tak natarczywy, iż wojska angielskie cofnęły się w nieładzie do szańców Cawnporu, poniosłszy znaczną stratę, a powstańcy zajęli i spalili obóz. Następnie oblegli Cawnpore, uderzyli na szańce, lecz odparci zostali; jenerał Windham wykonał w 28 listop. równocześnie dwie wycieczki z Cawnporu: jeden oddział angielski wypadł dość szczęśliwie i zabrał powstańcom 2 działa; ale drugi uderzający na prawe skrzydło, poniósł klęskę, dowodzący nim brygadyer Windson zginął a 64ty pułk został prawie całkiem wycięty. Doniesienia angielskie są bardzo skąpe w szczegóły o tych dwóch niepomyślnych dla Anglików walkach 27 i 28 listopada pod Cawnpore.

Lecz właśnie w chwili gdy Anglicy w Cawnporze atakowani od południa przez powstańców, byli w smutnem i niebespiecznem położeniu, wszedł do Cawnporu od strony północnej, wieczorem 28 listopada sir Colin Campbell cofający się z królestwa oudzkiego. (Cawnpore jak wiadomo leży nad Gangesem i przytyka północną stroną do téj rzeki, tak iż od téj strony nie może być otoczony). Zdaje się, iż część tylko powstańców gwaliorskich została pod Cawnporem, reszta zaczęła się posuwać dalej na północ i przechodzić przez Ganges do Oudy. Przez tenczas Campbell ściągał zapewne swe siły cofające się z Oudy, a 3 grudnia wyprawił Gangesem do Allahabad kobiety, dzieci i rannych wyprowadzonych z warowni luknowskiej. Dopiero d. 6 grudnia wyruszył Campbell z Cawnporu i uderzył na część powstańców gwaliorskich odchodzących już z pod Cawnporu; miał ich, według doniesień angielskich, rozbić zupełnie i zabrać im 16 dział, ogromną ilość amunicyi i żywności, a następnie posłał z oddziałem jazdy jenerała Hoppe Grant w pogoń za cofającemi się za Ganges Gwaliorcami. Grant doścignął tylną straż Gwaliorców w chwili gdy przechodziła przez Ganges pod Sera Ghant; uderzył na nią, zarąbał jéj sto kilku ludzi i zabrał 18 dział. Główne jednak siły Gwaliorców przeszły za Ganges, wkroczyły do królestwa Oudy i połączyły się z tamecznemi powstańcami,

Tymczasem w królestwie oudzkiem po odwrocie sir Colina Campbella z pod Luknowa a podczas walk pod Cawnporem, armia powstańcza skoncentrowana dotąd pod stolicą, zaczęła działać zaczepnie i posuwać się na wschód i południe za granice kraju. Jeden oddział uderzył na posiłkowe wojska Górków stojące w Asingur i Dżaunpore, już po zagranicami oudzkiemi o kilkanaście mil od Benares; rozbił Górków i zmusił ich do odwrotu. W skutku tego posuwania się powstańców oudzkich na wschód ku środkowemu Bengalu, wódz angielski dał rozkaz aby wojska idące małemi oddziałami z Kalkuty ku Oudzie, zatrzymywały się w Benares i tam się gromadziły spiesznie w korpus przeznaczony zapewne do zasłonienia Bengalu lub do działania przeciw Oudzie od wschodu. Równocześnie przybywa w téj stronie Anglikom pomoc: wezyr królestwa Nepalu Dzung Bahadur (*Bahadur* wódz, bohater) ciągnący z 9000 walecznych Górków, jest już 20 mil do Azingur. Zresztą o działaniach powstańców oudzkich i o wypadkach na wschodnich i północnych granicach Oudy mało wiemy. Doniesienia angielskie pod tym względem są bardzo niedokładne i skąpe z musu czy też z rachuby. Mimo tego widocznem jest iż cały kraj na lewym brzegu Gangesu od Barelli aż za Benares 80 mil jeogr. długi, jest w wyłącznem posiadaniu powstańców oudzkich.

O równoczesnych zdarzeniach na drugim teatrze wojennym w Indyach środkowych i w innych krajach Hindostanu, opowiemy w następnym numerze.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 stycznia. Wczoraj wieczór o godz. w pół do 9éj dało się uczuć w Krakowie kilkusekundowe trzęsienie ziemi, które szczególniéj obserwowali mieszkańcy wyższych pięter. Nie było ono kołyszące lecz wstrząsające, i w niektórych mieszkaniach słyszano drgnięcie tak mocne, że szkło brzęczało. Przed dwoma dniami donieślismy, że i w Sandeckiem obserwowano w grudniu ten fenomen, który w naszych stronach należy do rzadszych i najsłabszych jakie się zdarzać zwykły. Ostatnie trzęsienie ziemi było w Krakowie, jeśli się nie mylimy, w r. 1835. Co do nas, nie czuliśmy wcale trzęsienia ziemi.

— Dzisiejszéj nocy spalił się sklep galanteryjny i norymberski pod firmą „Bruno Hahn“ w ulicy Grodzkiéj w domu pana Schmidta, niewiadomo z jakiego powodu. Z rana przed otwarciem jeszcze sklepu dostrzeżono dym wydobywajacy się przez drzwi i okna, a po otwarciu sklepu, znaleziono wszystek towar jeden spalony lub też zetlony, inny zupełnie od dymu uszkodzony. W mieście rozeszła się natychmiast mylna pogłoska, jakoby gaz uszedł z rur i zapalił się, a od niego zajęły się towary. Jest to zupełnie mylne mniemanie mogące się wyrodzić tylko u tych, którzy nie wiedzą jakie skutki za sobą pociąga napełnienie gazem miejsca zamkniętego. Przy téj sposobności winniśmy przypomnieć, że zarząd gazowy nie udzielił obszernéj instrukcyi, jaką zwykle wydaje się przy zaprowadzaniu oświetlania gazem, a instrukcya ustna tego nie zastąpi. Co do sklepu pomienionego, będącego własnością spadkobierców Brunona Hahna, zdaje się, że naprzód zajęły się pułki z towarem dotykające szyi kominowéj. Strata jaka dotknęła właścicieli, ma być znaczna, lecz się da powetować, zwłaszcza, jeżeli publiczność tutejsza, bacząc na to nieszczęście, zechce przyjść w pomoc poszkodowanym w sposób bardzo łatwy, to jest, że za otwarciem na nowo tego handlu, co zapewne nie zadługo nastąpi, bo firma pomieniona używa w świecie handlowym dobrego imienia, przyniesie mu odbyt szybki. Nie mamy zwyczaju wychwalać towaru tego lub owego kupca, wynosząc go nad innych; lecz w tym razie gdzie idzie o poratowanie poszkodowanego, śmiało polecimy handel Brunona Hahna, skoro tenże w nowy zaopatrzy się towar.

— Wczoraj udzielono nam następującą wiadomość:

Na posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Towarzystwa naukowego krakowskiego w d. 11 b. m. Dr. Warschauer miał rzecz o zapaleniu otrzewnéj połogowém, objawiającém się epidemicznie od lat kilku; następnie, stósownie do postanowienia uczynionego na posiedzeniu z miesiąca poprzedzającego, wybrano członków składać mających komisyę balneologiczną; o czém, wraz z informacyą dla tejże komisyi, bliższa wiadomość ogłoszoną późniéj zostanie.

— Dzień po dniu przynoszą dzienniki bawarskie jakąś nową wiadomość o sprawkach tajemniczego postrzygacza włosów w Augsburgu. Już na setki liczą warkocze padłe ofiarą owego nieznanego zuchwalca, i rzecz ta, którą z początku brano za psotę złośliwą, staje się niepokojącem zjawiskiem, zagrażającem bezpieczeństwu osób i wykazującem jak na dłoni bezwładność dotychczasowych środków policyjnych. Wprawdzie ostatniemi dniami wzięto pod śledztwo jakiegoś młodego człowieka, na którego padło podejrzenie, że obcina warkocze, lecz w téj chwili kiedy go badano, z dwóch naraz stron miasta nadeszły raporta o nowych przypadkach utraty warkoczy. Nie dość jednak na Augsburgu; już Monachium, Norymberga i miasteczka nawet mniejsze jako n. p. Dillingen mają swoich postrzygaczy warkoczowych. Kobiety, którym w ten sposób szkodę wyrządzono, zeznają jednozgodnie, że nie wiedzą jak się to dzieje. Przystępuje zawsze do nich jakiś mężczyzna, którego rozmaicie opisują, pochwyci je, odurzy i potem kiedy przychodzą do siebie, włosy leżą obcięte na ziemi. W Monachium zaczęły znów teraz zeznawać, że zarzucono im na głowę białą obsłonę. Takie sprawki zniewoliły policyę do nadzwyczajnych środków przezorności. Około trzystu przebranych urzędników i żandarmów przeciąga bezustannie po ulicach miasta, a żadnemu z nich przecież niepowiodło się schwytać prawdziwego sprawcę. Lekarze utrzymują, że sprawca tych gwałtów cierpi manię obcinania włosów i przytaczają za przykład innego rodzaju manie również dziwaczne jak obecna. Szczególna atoli rzecz, że żadna dotąd kobieta nie zeznała, iż udało się jéj ujść przed napastnikiem, lub że ten ostatni nie dokończył dzieła zniszczenia zostawiwszy część włosów nietkniętych. Według najnowszych doniesień pewna młoda dziewczyna, która straciła warkocze swoje, zręcznie badana, zeznała, iż je sobie sama obcięła. Może na ten sposób wykryje się tajemnica obstrzygania włosów.

Biblioteki Polskiéj wydawanéj przez Kazimierza Turowskiego wyszły w tych dniach 3 zeszyty (121 122 i 123). Pierwsze dwa należące do Oddziału kościelnego, zawierają: „Kazania sejmowe księdza Piotra Skargi“; „Wezwanie do pokuty obywatelów Korony polskiéj, przez tegoż księdza Skargę“; Mowę arcybiskupa Wawrzyńca Gembickiego do Królewicza Władysława i odpowiedź tegoż Królewicza; podobiznę własnoręcznego listu księdza Skargi do nuncyusza apostolskiego Caligarego. — Zeszyt zaś trzeci a z kolei 123, należący do Oddziału historycznego, zawiera: „Oblężenie i obrona Saragossy w latach 1808 i 1809 ze względem szczególniejszym na czynności korpusu polskiego, przez jenerała Józefa Mrozińskiego,“

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 stycznia. godz. $1\frac{1}{4}$ rano. Wczoraj zdarzył się zamach na życie Cesarza, w chwili, kiedy się tenże udawał do domu Opery. Cesarz na szczęście zasłonięty został przez kilku z towarzyszącéj sobie straży i jest nietknięty, kilka tylko koni zostało ugodzonych. Cesarz pozostał aż do końca widowiska i wychodząc z Opery, witany był najżywszemi okrzykami.

Paryż 15 stycznia godz. $4\frac{1}{2}$ rano. *Monitor* pisze co następuje: Wczoraj wieczór o godz. $8\frac{1}{2}$ w chwili kiedy Cesarz i Cesarzowa przybyli przed dom Opery, usłyszano silny huk pęknięcia granatu. Znaczna liczba osób została ranioną, a między innemi dwaj żołnierze śmiertelnie ugodzeni. Cesarz i Cesarzowa zupełnie ocaleni, Cesarzowi kula przestrzeliła kapelusz. Jenerał Roguet siedzący na przodzie pojazdu, jest lekko ranny, jeden koń u pojazdu cesarskiego zabity, sam powóz strzaskany i dwaj lokaje ranieni. Przy wejściu do teatru, Cesarstwo JMci przyjęci byli z żywym zapałem; przedstawienie nie zostało wcale przerwaném. Księżna Matylda i kilka osób urzędowych ukazało się w loży cesarskiéj. Śledztwo jest rozpoczęte, wiele osób aresztowano. Cesarz i Cesarzowa opuścili teatr o północy i na oświetlonych bulwarach witani byli okrzykami pełnemi zapału. W Tuilleryach zebrała się wielka liczba wyższych osób dla powitania N. Państwa, a między niemi poseł angielski i inni członkowie Ciała dyplomatycznego, tudzież najwyżsi urzędnicy.

Tryest 15 stycznia. Według świeżych doniesień z Czarnogóry, powstała ludność chrześciańsko-słowiańska w Hercegowinie i Czarnogórcy wrócili do swych siedzib. Gdy tym sposobem wzburzenie nieco się uspokoiło, udał się z wojskiem namiestnik wezyra hercegowińskiego do Trebini a ztamtąd do Sutoriny i Castelnuovo dla zaprowadzenia tam na nowo finansowych urzędników tureckich, którzy w czasie powstania uciekli.

Londyn 14 stycznia. Bank angielski zniżył diskonto z 6 na 5%.

Kopenhaga 14 stycznia. Dziś nastąpiło otwarcie rady państwa (sejmu zbiorowego całéj monarchii). Król w mowie tronowéj oznajmił, że z głębokim smutkiem dowiedział się o pojmowaniu stosunków konstytucyjnych przez Stany holsztyńskie i lauenburskie, z czego wynikło rozdwojenie i niepokój, zwłaszcza, że to pociągnęło za sobą rozprawy z mocarstwami niemieckiemi i zaniesienie téj sprawy przed Związek niemiecki. Rada państwa z przedłożonych sobie akt przekona się, że rząd okazał gotowość, aby sprowadzić spokojne załatwienie, iż poczyni wszelkie koncesye jakie tylko zgodne są z dobrem kraju i konstytucyą. Obowiązkiem wszelako jest kraju, zapewnić rządowi siłę, a w potrzebie bronić honoru i niepodległości jego.

Według doniesienia telegraficznego *Pressy* z Paryża, ministeryum hiszpańskie (Mon i Armero) podało się do dymisyi. W innych dziennikach nie masz o tem wzmianki.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że Francya i Rosya przedstawiły, aby układ zawarty między Austryą a innemi państwami niemieckiemi naddunajskiemi i Turcyą urządzający żeglugę na Dunaju, przedłożony został konferencyi paryskiéj do przyjęcia i zatwierdzenia. Do zdania Francyi i Rosyi miała przychylić się Anglia z uwagi, iż układ o żeglugę na Dunaju stał się w skutek traktatu paryskiego, sprawą europejską.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

		żądają	płacą
Kraków 16 stycznia.			
Banknoty polskie za 100 złr.		437	434
Ruble obrączkowe agio		$5\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr.		$97\frac{5}{6}$	$97\frac{1}{4}$
Cwancygiery	złr.	$105\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 22	8 14
Napoleondory 20 fr.	„	8 12	8 4
Dukaty holend. ważne.	„	4 47	4 42
„ austryackie	„	4 52	4 47
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	78	$77\frac{1}{4}$
Obligacye indemn. z kupon.	„	$78\frac{1}{2}$	$77\frac{5}{6}$
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	$83\frac{3}{4}$	$82\frac{3}{4}$
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$98\frac{1}{4}$	$97\frac{5}{6}$
Wiedeń 16 stycznia (telegraf.)			
Augsburg		$106\frac{3}{4}$	
Hamburg		—	
Londyn		10 19	
Paryż		$121\frac{1}{2}$	
Agio od złota		$7\frac{1}{2}$	
5% Metaliki		$81\frac{13}{16}$	
$4\frac{1}{2}$% „		$77\frac{1}{16}$	
4% „		—	
3% „		—	
Losy z r. 1834		328	
„ „ 1839		—	
„ „ 1854		$106\frac{1}{4}$	
Pożyczka narodowa 5%		$84\frac{13}{16}$	
Obligacye indemniz. galic.		—	
Akcye Bankowe		979	
„ kredytu ruchomego		$238\frac{1}{2}$	
„ kolei francusko-austryackich		$303\frac{1}{2}$	
„ kolei północnéj		$1827\frac{1}{2}$	
Lwów 12 stycznia.			
Dukat holenderski		4 46	4 42
„ austryacki		5 48	4 46
Półimperyał rosyjski		8 21	8 16
Rubel rosyjski		1 37	1 36
Talar pruski		1 35	$1\ 33\frac{1}{2}$
Pięciozłotówka polska		1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.		78 35	78 10
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		77 45	77 10
Pożyczka narodowa bez kupon.		84 40	83 45
Warszawa 13 stycznia.			
Półimperyały	rubli	5 44	—
Obligi skarbowe	„	89 86	—
kupon		—	$1\ 14\frac{4}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	$14\ 81\frac{1}{2}$	—
kupon		—	$3\frac{1}{2}$
Wrocław 15 stycznia.			
Banknoty austryackie		$96\frac{3}{4}$	—
Polskie bilety bankowe		$89\frac{1}{4}$	—
„ listy zastawne		—	$86\frac{1}{4}$
Poznańskie listy zastawne 4%		—	$97\frac{1}{4}$
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%		$84\frac{1}{4}$	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.		$80\frac{5}{12}$	—

Przyjechali od 15 do 16 stycznia.

HOTEL POLLERA. Ehrler Wacław Karol adwokat z Białéj. Ficht Józef Rudolf kupiec z Bielska. Knacke Henryk kupiec z Pesztu. Feurstein Rajmund kupiec z Preszburga. Hohendorff Kalikst właś. dóbr z Tarnowa. Hohendorff Eustachy wł. dóbr ze Lwowa. Szymanowski Maurycy wł. dóbr z familią ze Słociny. Nowaczyński Edward właś. dóbr z Galicyi. Michałowski Władysław wł. dóbr z Wiednia. Mieroszewski August wł. dóbr z Polski. Hr. Bobrowska Wanda z Bochni.

Wyjechali: Łempicki Hilary wł. dóbr do Żyznowa. Wojnarowski Eustachy właś. dóbr do Lutczy. Marynowski Aleksander wł. dóbr do Tarnowa. Baron Konopka Henryk właś. dóbr do Wrząkowic. Nahujowski Jan wł. dóbr do Wiednia. Hohendorff Eustachy wł. dóbr, Hohendorff Kalikst wł. dóbr do Włoch. Ehrler Karol do Białéj.

HOTEL DREZDEŃSKI. Tytus Dunin obyw. z Galicyi. Adam Pajgert obyw. z Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Ludwik Heurteux oficer wojsk francuzkich z Warszawy. Hipolit Guzkowski obyw. z Galicyi.

Wyjechali: Karolina Dobrzańska wł. dóbr, Jacek Siemieński właś. dóbr do Polski. Gracyan Wybranowski właś. dóbr z żoną do Tarnowa. Hipolit Guzkowski obyw. do Maczek.

HOTEL SASKI. Stanisław Brandys obyw. z Kalwaryi. Berta Leśniowska wł. dóbr z córkami z Galicyi. Aleksander Gorajski wł. dóbr z Szebni.

Wyjechali: Józef Krasuski właś. dóbr do Bolęcina. Julian Romanowicz do Galicyi. Karol Godefroi wł. dóbr do Polski.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 11 *Krakauer Zeitung*.

Zawezwania. C. k. sąd obw. tarnowski: wierz. hipotecz. dóbr Iwkowa, Porąbka i część Dobrociesza; termin do 31go marca.— Sąd obw. sandecki Józefa i Aniele Zdanowskich, celem ekstab. kontraktu dzierżawy z dóbr Kowalowy; ter. staw. 17 marca w N. Sączu.— Sąd pow. dąbrowski Michała Czerwińskiego; term. do roku.— Sąd obw. tarnowski rodzinę Dydyńskich, celem przedłożenia skryptu na 34,000 złp. na rzecz Stanisława Dydyńskiego i cesyi na 4,000 złr. na rzecz Teresy z Dydyńskich Dydyńskiéj; term. do roku.

Konkursa. Posady: praktykanta przy bibliotece uniwersytetu Jagielońskiego (300) ter. do 15 marca; akademickiego mechanika (285 złr.) w Krakowie; term. do 15 marca

URZĘDOWE.

(32) **Edykt.** (2-3)

[L. 13,612] C. k. Sąd krajowy wiadomo czyni, iż ze sumy, którą małżonkowie Jan i Franciszka Siemińscy na rzecz spadkobierców Emilii z Szymonowiczów Cywińskiéj uiścili, wypożyczone zostały i zahipotekowane:

a) summa 3,000 złr. na realności w Krakowie położonéj Ner 595 gm. IV,
b) summa 820 złp. na realności w Krakowie położonéj Ner 41, 42, 43 gm. VII,
c) summa 2,257 złp. na realności w Krakowie położonéj Ner 308 gm. III,
d) summa 80 złr. mon. kon. na realności w Krakowie położonéj Ner 71 gm. VII.

z zastrzeżeniem 5% odsetków rocznie.

Gdy jednak spadkobiercy po Emilii z Szymonowiczów Cywińskiéj tak z imienia, jako i miejsca zamieszkania są niewiadomymi, przeto tutejszy c. k. Sąd krajowy dodał im kuratora w osobie p. adwokata Dra Machalskiego z podstawieniem p. adwokata Dra Mraczka i tymże nakazał, od powyższych pod a, b, c, wymienionych summ zaległe procenta ściągnąć, lub w razie danym sam kapitał wypowiedzieć i odebrać.

O tem zawiadamia się niniejszym niewiadomych spadkobierców Emilii z Szymanowiczów Cywińskiéj z tém wezwaniem, aby się do tutejszego sądu zgłosili i swoje prawa do spadku wykazali, w przeciwnym bowiem razie masa ta nadal jako kuratelarna uważaną będzie.

Kraków dnia 15go grudnia 1857 r.

Inseraty.

RADA OGOLNA
Towarzystwa Dobroczynności
w Krakowie.

[N. 10] Celem pomnożenia dochodu na korzyść ubogich pod opieką Tow. Dob. zostających— Rada ogólna zamierza jak zwykle corocznie i w tegorocznym karnawale, urządzić Bal w salach gmachu teatralnego, w dniu 19 b. m. i r. to jest w przyszły wtorek— w zupełném zaufaniu, że dobroczynna Publiczność krakowska i w tym sposobie, licznem zebraniem się, przyczynić się raczy do ulżenia cierpieniom spółbliźnich. Bliższe szczegóły, właściwe ogłoszenia oznajmią.

Kraków dnia 9 stycznia 1858 r.

Prezydujący Lasocki
(18-2) Sekretarz Głębocki.

Bióro agencyjne
Karola Wolańskiego w Krakowie

otrzymawszy liczne zgłaszania starających się o dzierżawy, uprasza panów właścicieli dóbr i pomniejszych folwarków a mających chęć takowe wydzierżawić, o wczesne nadesłanie rozmiaru, opisu i wszelkich bliższych dotyczących szczegółów, również ostatecznéj ceny dzierżawnéj, by poszukującym dzierżawy potrzebne wyjaśnienia natychmiast udzielić mogło i ile możności bez niepotrzebnego przewleczenia ugodę do skutku doprowadzoną była.

Na żądanie przesyła się panom właścicielom drukowane blankiety, które wszelkie potrzebne rubryki do zapełnienia zawierają.

Oraz otrzymało Bióro w komis:

do sprzedania dobra większe

w Królestwie Polskiem, w gubernii radomskiéj, 7 mil od Krakowa, zawierające 1000 morgów najżyźniejszéj gleby pszennéj, 100 morgów łąk i tyleż pastwisk i ogrodów;— razem lub też każdy z 3 folwarków osobno. (29-2)

Począwszy od dnia dzisiejszego
jest do nabycia

KOKS
w Fabryce Gazu

a to cetnar wiedeński po 40 kr. m. k. w większych partyach biorącym nad 50 cetnarów odstępuje się rabat.

Kraków dnia 16 stycznia 1858.

(40-1-3) *Zakład fabryki Gazu.*

Zakład Towarzystwa akcyjnego
do wyrabiania prasowanych jarzyn w Frankfurcie nad Menem
sporządza zachować się dające zupy, **jarzyny**, rośliny kuchenne, kartofle, płody strączkowe, **owoce** rośliny będące artykułem handlu i aptekarskie, **Mixed Pikles** itd. (1195-6-8)



Korneuburgski proszek pożywny i leczący dla bydła, dla koni, bydła rogatego i owiec,





który w najnowszym czasie ze strony wiedeńskiego głównego Towarzystwa ochrony zwierząt, pismem z 10go października 1857 do licz. 1821 udzieleniem medalu zaszczycony został, okazał się w skutek utwierdzonego zdania znawców i kilkuletnich doświadczeń Publiczności gospodarstwem wiejskiem trudniącéj się, zawsze skutecznym

Dla koni w zołzach, łagodnych i krytycznych, w dychawicy, w dławieniu i w tylczaku;

Dla bydła rogatego przy chorobliwém zmienionem wydzielaniu się mleka w skutek przeszkodzonego trawienia, w podoju skąpym lub złym, gdzie przez użycie tego proszku mleko nadspodziewanie przybywa; następnie w początkach podoju krwistego, w paskudniku w wydęciach, również okazuje się użycie tego proszku bardzo użytecznem u krów podczas cielenia i słabowite cielęta jego użyciem widocznie się poprawiają.

U owiec do uchylenia wąsacza, motylicy, jak niemniéj we wszystkich cierpieniach systemu brzuchowego, powstałych w braku czynności.

Paczka ważąca $^2/_3$ funta 24 kr., $1^1/_3$ funta 48 kr. m. k.

Ten prawdziwy Proszek Korneuburgski utrzymują

w KRAKOWIE p. **F. J. Kirchmajer i Syn.**

W Warszawie pp. Girwatowski i Rosenthal.

w **Białéj** p. Jerzy Kaffay.
„ Apteka pod złotym Lwem.
w **Bochni** p. Paweł Niedzielski.
„ p. Kasprzykiewicz.
w **Bóbrce** p. C. Žarnik aptekarz.
w **Brzeżanach** p. J. Margulits.
w **Czerniowcach** p. J. Schnirch.
w **Dembicy** p. Herzog aptekarz.
w **Dolinie** p. Józ. Trauenfels aptek.
w **Dzikowie** p. J. Brudziński.
w **Jarosławiu** p. Ign. Baian.
w **Kołomyi** p. Wolf Kupfermatt.
we **Lwowie** p. Konst. Iskierski.
we **Lwowie** p. C. Milde.
„ p. Bierzecki i Weber.
w **Leżajsku** p. J. Hirschfeld.
w **Makowie** p. Mayer aptekarz.
w **Mielcu** p. M. Jamrugiewicz.
w **Myślenicach** p. A. Łowczyński.
w **Nowym-Targu** p. L. Kamieński.
w **Nowym-Sączu** p. Kosterkiewicz wdowa.
w **Przeworsku** p. S. Keller.
w **Przemyślu** p. Gaidetschka i Syn.
„ p. Edw. Machalski.
w **Radziechowie** p. Juśkiewicz aptek.
w **Rzeszowie** p. J. Schaitter.
w **Rozwadowie** p. Karol Maresch.
w **Samborze** p. Józef Kriegseisen apt.
w **Sanoku** p Jan Jaklicz.
w **Tarnowie** p. J. Jahn.
w **Tarnopolu** p. A. Morawetz.
„ p. C. Latinik.
w **Wadowicach** p. A. Foltin.
w **Wieliczce** p. B. Wontorek wdowa.
w **Zaleszczykach** p. Joz. Kodrębski & Comp.

Ostrzeżenie. Wziętość proszku korneuburgskiego, któréj tak słusznie używa, spowodowała wiele naśladowań, nawet fałszowania te, niegodnie nazwiskami naszemi opatrzone, w potoczną sprzedaż przechodzić zaczynają, przeto widzimy się być spowodowani oznajmić, iż one z wyrobem naszym nic wspólnego nie mają, i oraz upraszać, by Panowie Ekonomowie przy kupowaniu tego proszku uwagę zwrócili na pieczątkę i napis, które wyraźnie *godło apteki obwodowéj* korneuburgskiéj *w języku niemieckim* wyrażone zawierają. (1209-7-12)

Znacznie zaopatrzony
Skład bielizny mezkiéj

przy najdokładniejszem wykończeniu szycia znajduje się w **Magazynie Strojów Damskich** na Stradomiu przy Krakowie pod napisem:

AMALIA FLINTER

bielizny mezkiéj dostać można tamże nie tylko w większych partyach na tuziny, ale nawet przystępnie na sztuki począwszy gatunki od złr. 2, po 2 złr. 30 kr., 3 złr., 3 złr. 30 kr. itd. aż do 6 złr. za sztukę — obstalunki szycia białego przyjmuje się również po najumiarkowańszych cenach. (1-3)

Zaproszenie na
BALE MASKOWE

które po uzyskaném już pozwoleniu wysokiego c. k. Prezydyum krajowego w sali Towarzystwa kasynowego

w TARNOWIE

17, 24 i 31 stycznia, 7 i 14 lutego 1858 r. odbyć się mają. (3-4-7)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
15	2	330'' 72	— 0 3	93	zach.płn.zach. słaby	pochmurno			
	10	329 47	— 0 1	87	połud.zach. „	„	śnieg	— 2°3	— 0° 5
16	6	328 08	— 0 8	95	zachodni „	„	w nocy wicher		

A. Gatti z Florencyi

ma zaszczyt podać niniejszem do powszechnéj wiadomości, że przybył do **Lwowa** z wielkim doborem rozmaitych

PRZEDMIOTÓW SZTUKI

z marmuru, z alabastru toskańskiego, agatu, zielonego marmuru z Prato, przezroczystego kamienia zwanego **Bardiglia z Siena**, i rozmaitych innych kamieni w naturalnym kolorze zawierających;

Wazy etruryjskie i medycejskie, **Urny** z Pompei i Horkulanum. **Czary** naśladowane podług najpiękniejszych starożytnych wzorów i kształtów włoskich, figury, zwierzęta, postumenta, gruppy, mozaikowe stoły i inne sztuczki pomniejsze fantazyjne— do ozdoby i upiększenia salonów, gotowalń, bardzo gustownych świeczników, ciężarków listowych itp. artykułów, które na umyślnéj wystawie w Wiedniu i Berlinie u znawców i miłośników ogólne uznanie znalazły.

Sprzedaż dzieje się po cenach stałych najumiarkowańszych, w domu pana **Hudetza** na placu Ferdynanda.

Pobyt we Lwowie trwać będzie tylko krótki czas. (38-1-2)

Dogodna do odstaw pora zimowa podaje podpisanemu sposobność polecić Wysoce urodzonym obywatelom, agronomom i budującym **GIPS** nawozowy i palony do budowy, mełty w jego fabryce w każdéj ilości dostawy gotowy po cenie zniżonéj, mianowicie:

Cetnar wiedeński gipsu **palonego** netto po 45 kr. m. k.
Baryłka do opakowania 1 do $1^1/_2$ cetnara po 22 — — —
Cetnar wiedeński gipsu **nawozowego** . po 30 — — —
Opakowanie od cetnara . . . . po 15 — — —

Dla oszczędzenia kosztu opakowania gipsu nawozowego, może być w nadsyłanych workach bez straty na jego własności odstawiany.

Zamawiającym od razu 100 cetnarów dodaje fabryka 5% wyrobu zamówionego.

Skład jego pod liczbą $22^1/_4$ naprzeciw Zakładu narodowego imienia Ossolińskich, wraca chętnie złożoną należytość za odstawione baryłki.

Lwów w styczniu 1858.

Józef Franz
(35-1-6) budowniczy i właściciel fabryki.

Zakład kopalni węgli kamiennych
i wyrobu wapna

w powiecie olkuskim w Królestwie Polskiem istniejący, wraz z kontraktem dzierżawy i innemi o dostawę węgli i wapna zawartemi umowami, jest pod korzystnemi warunkami **do nabycia.**— Zakład ten posiada w odwierconéj dopiero $^1/_5$ części całego z dzierżawionego terytoryum o 30 stóp P. M. w ziemi przeszło 600,000 korcy różnego węgla do eksploatacyi nader łatwego, prócz tego coby pozostałe $^1/_5$ części wydać mogły i dalszych tym podobnych rzeczy kopalnych głębiéj w ziemi znajdować się mogących.— Nadto posiada kilka obfitych łomów kamienia wapiennego, piec rumforcki do wypalania wapna węglem miałkim, machiną parową z urządzeniem do pompowania wody w kopalni, zabudowania fabryczne, szopy, pomosty, rekwizyta fabryczne itp. — Położenie zakładu tego nieporównanie jest korzystnem znajdując się przy saméj stacyi drogi żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj— nadto zakład ten będąc już w części czynnym, nie wielkiego już nakładu potrzeba, aby mu należyty obrót nadać i z niego odpowiednie i nader obiecujące zyski ciągnąć.— Bliższa wiadomość w składzie sukna Wgo J. Nowakowskiego przy ulicy Nowo-Senatorskiéj Ner 477b w Warszawie.— Listy winny być frankowane. (36-1-2)

Dobra Nadzicze

i Hreńce w obwodzie Żółkiewskim położone, tuż obok Kulikowa, w znanéj z dobroci kulikowskiéj pszenicznéj glebie, posiadające według ostatniego katastru wraz z lasem i sianożęciami ogółem morgów 443 i stałych dochodów z propinacyi, stawu, młyna przeszło 1,000 złr. m. k., są z wolnéj ręki do sprzedania i mogą być nowemu nabywcy natychmiast w fizyczne posiadanie oddane. Dom mieszkalny jest w bardzo dobrym stanie; ogród angielski i owocowy obszerny. Z umówionéj ceny kupna może zostać przy gruncie 23,000 złr. m. k. pożyczki zaciągnionéj w Towarzystwie kredytowém lwowskiém i w kasie miasta Doliny pod korzystnemi warunkami. Chęć kupna mający raczą się zgłosić do właścicielki pani Czerwińskiéj we Lwowie przy ulicy bocznéj Jezuickiéj pod liczbą $1.2^2/_4$. (4-3)

BONA

rodowita Paryżanka udzielająca gramatykalnie francuzkiego języka szuka posady; może na żądanie wykazać się najlepszemi rekomendacyami z domów, w których była dotąd.— Listy frankowane przyjmuje się pod literą S. poczta Rzeszów. (34-2-4)

Do wynajęcia

koło dworca kolei żelaznéj, razem lub też osobno:

wielki Plac

przydatny na skład budulca lub drzewa, stajnia i jeden pokój mieszkalny.— Bliższą wiadomość udzieli właściciel składu węgla przy kolei w domu p. Filippi. (31-2-3)

C. k. TEATR POLSKI.

W niedzielę dnia 17go stycznia 1858 r.

Przedstawionym będzie po raz pierwszy obraz charakterystyczny w 6ciu odsłonach, z niemieckiego przez panią Birch Pfeiffer napisany, przetłómaczony na język polski przez A Delhau pod nazwą:

BOSA
czyli
Dziewczyna z Ludu.

W Drukarni „Czasu“.
Antoni Czapliński, rządzca drukarni.